

Wydarzenia grudnia 1970 r. widziane z Rzeszowa

One nas tu wszystkich pozabijają!

Komuniści zawsze starali się możliwie jak najdłużej ukrywać przed światem, a zwłaszcza przed tymi, którymi rządzą, prawdę o wszelakiego rodzaju wydarzeniach, jeśli jej ujawnienie mogło być dla nich niekorzystne. Nie inaczej było w grudniu 1970 roku.

Stąd też o tym, że w kilku miastach polskiego Wybrzeża doszło w grudniu 1970 roku do protestów pierwsi poinformowali świat kapitanowie zachodnich statków handlowych przybyłych do naszych portów z ładunkami towarów lub po ich załadunek, korzystając ze znajdujących się na statkach radiostacji. W ten sposób informacje o protestach trafiły do zagranicznych mediów. Natomiast Polacy, zwłaszcza zamieszkali w miastach oddalonych od Wybrzeża, dowiedzieli się nich z nadających w polskim języku rozgłośni zachodnich (głównie z „Radia Wolna Europa”), pomimo że rozgłoszenie te były przez komunistów zagłuszane.

W tamtym czasie pracowałem w rzeszowskim „Polamie” (nieistniejącym już od ponad 30 lat), który był jednym z zakładów wchodzących w skład tzw. kombinatu (czegoś w rodzaju komunistycznego koncernu) pod nazwą „Unitra-Polam”. Wiodącym przedsiębiorstwem kombinatu były Zakłady im. Róży Luksemburg w Warszawie. We wszystkich zakładach kombinatu „Unitra-Polam” produkowane były świetlówki, a do ich wytwarzania zatrudniano głównie kobiety.

Pamiętam, że grudzień 1970 roku był wyjątkowo ciepły, w Rzeszowie temperatury dochodziły 10-12 stopni Celsjusza. Pracujące w zakładzie panie przygotowywały się do zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, planując zapewne, co należy kupić i gromadząc odpowiednie do tego środki pieniężne. Spotkał je niestety bolesny zawód, gdyż 12 grudnia towarzysz Gomułka postanowił zabawić się w Świętego Mikołaja, czy raczej w Dziadka Mroza, podnosząc niespodziewanie w prezencie drastycznie ceny żywności. Plany pań na dokonanie zaplanowanych zakupów okazały się nieaktualne!

Nietrudno się zatem dziwić, że robotnice z „Polamu” nie kryły

swojego oburzenia, m.in. obrzucając nieparlamentarnymi wyzwiskami przywódców rządzącej krajem partii, nazywającą się, jak na ironię „Robotniczą”.

Ponieważ rzeszowski zakład funkcjonował dopiero od kilku miesięcy, celem dopilnowania prawidłowości produkcji przebywali w nim prawie zawsze jacyś specjaliści z Warszawy. Pewnego grudniowego dnia (było to chyba 15) przyszło mi pracować na drugiej zmianie. Przebywając w swoim pomieszczeniu słyszałem dochodzące z hali produkcyjnej gniewne pomruki pracujących w niej kobiet. Zajęty pisaniem, czy też przeglądaniem jakichś papierów, nie zwracałem na nie większej uwagi, zwłaszcza, że sam podzielałem oburzenie pań z powodu wprowadzenia podwyżek cen żywności. W pewnej chwili wpadł nagle do mojego pomieszczenia specjalista z Warszawy (chyba był to główny technolog), zwracając się do mnie spanikowanym głosem: „Czy słyśz pan te pomruki? Jak one się wydzierają. One nas tu wszystkich pozabijają!” – rozglądał się przy tym po pomieszczeniu, jakby szukał w nim miejsca, które mogłoby stanowić bezpieczną kryjówkę. Ponieważ nie podjąłem z nim rozmowy na temat zachowania się pań, a miejsca na kryjówkę nie znalazł, po chwili opuścił mnie i gdzieś wyszedł.

Jego niesamowite zachowanie zdziwiło mnie. Czego się obawiał? Przecież nic mu ze strony pracujących u nas kobiet nie groziło...

Po powrocie do domu dowiedziałem się, że przed kilkoma godzinami „Radio Wolna Europa” poinformowała o protestach na Wybrzeżu, w których m.in. zginęło już kilku milicjantów, jak również o tym, że zamieszki obejmują kolejne nadmorskie miasta. Wiadomość ta pozwoliła mi w pewnym stopniu zrozumieć dziwne zachowanie specjalisty z Warszawy. Być może objąć ważne stanowisko w wiodącym zakładzie kombinatu, trzeba było być funkcjonariuszem partii, a ta tuż przed Świątami wprowadziła drastyczne podwyżki cen żywności. Nie można przy tym wykluczyć, że pracownikom w Warszawie tak „zalaż za skórę”, że miał prawo obawiać się ich gniewu.

Jerzy Klus

Lekko śmiesznie, bardziej strasznie

Ojcowie wspólnej Europy przewracają się w grobach!

W listopadowym felietonie („Gumowe standardy Unii Europejskiej”) pisałem o „grillowaniu” naszego kraju przez urzędników UE, chcących szantażem wymóc na władzach Rzeczypospolitej Polskiej wycofanie się z zawetowania budżetu UE, z którym (w sprzeczności z traktatami UE) powiązano tzw. „mechanizm praworządności”, umożliwiający wstrzymywanie niepokornym krajom wypłacanie należnych im funduszy. Pisałem też, że za obowiązujące we wszystkich krajach Europy (a rzekomo łamane w Polsce) standardy demokracji i wolności urzędnicy UE uznali m.in.: reformę sądownictwa, szykanowaniem sędziów, prześladowanie osób LGTB, pacyfikowanie przez policję protestów, brak wolności mediów, ograniczenie prawa do aborcji itp., a lista ta wciąż nie jest zamknięta.

W poniższym felietonie, nie wdając się w jałowe rozważanie na ile zarzuty o braku praworządności i demokracji w Polsce są prawdziwe, skoncentruję się na tym, jakim zmianom uległy obowiązujące (ponoć od zawsze) w krajach UE standardy praworządności i demokracji w ciągu 70 lat, jakie upłynęły od początków tworzenia wspólnotowych struktur europejskich.

Na początku przypomnę, że ojcami założycielskimi pierwszych struktur europejskich byli ludzie głęboko wierzący, przy czym najważniejszymi z nich byli gorący katolicy. Alcide De Gasperi (z Włoch) - współzałożyciel Chrześcijańskiej Demokracji, pracował przez jakiś czas w Bibliotece Watykańskiej. Konrad Adenauer (z Niemiec) - w młodości działał w organizacjach katolickich, Kościół nadał mu tytuł „Sługi Bożego”. A co do najważniejszego z nich, Roberta Schumana (z Francji), wystarczy wspomnieć, że od 2004 roku toczy się jego proces beatyfikacyjny. Pragnęli oni stworzenie wspólnej Europy, opartej na wartościach chrześcijańskich, z zachowaniem suwerenności i odmienności tworzących ją krajów. Znamienne jest także to, że projektującemu w 1955 roku flagę wspólnej Europy Arsène Heitzowi (także gorliwemu katolikowi) za inspirację i wzór do projektu posłużyło dwanaście gwiazd otaczających głowę Matki Bożej.

W chwili tworzenia pierwszych wspólnych struktur (w połowie dwudziestego wieku) we większości państw europejskich, które przystąpiły do jej tworzenia istniała kara śmierci, zabijanie dzieci nienarodzonych (obecnie nazywane aborcją) było surowo karane, w wielu z nich karane były stosunki homoseksualne (niekiedy więzieniem) i nikomu nawet nie śniło się, że można zalegalizować homoseksualne małżeństwa (z prawem do adopcji dzieci), czy tym bardziej eutanazję (zabijanie osób chorych).

Z upływem lat oparta na wartościach chrześcijańskich wspólnota europejska ulegać zaczęła zmianom. Zmieniały się nazwy (najpierw była: Europejska Wspólnota Węgla i Stali, później Europejska Wspólnota Gospodarcza, a obecnie mamy Unię Europejską), zmieniały się struktury i zakres ich funkcjonowania, ale najbardziej zmieniały się idee i wartości.

Zacznijmy od kary śmierci, którą w Belgii zniesiono dopiero w roku 1999 roku, choć ostatni wyrok śmierci wykonano tam w 1950 roku. W Holandii ostatni wyrok wykonano w roku 1952, ale karę zniesiono w 1982. We Francji gilotyna ścinała głowy do roku 1977, a zakazano ich ścinania dopiero w 1982. W RFN karę śmierci zniesiono wprawdzie zaraz po utworzeniu tego państwa, ale głównie dlatego by nie mogli być na nią skazywani licznie w tamtym czasie zbrodniarze hitlerowscy.

We Francji zabijanie dzieci nienarodzonych zalegano w 1975 roku, we Włoszech w 1978 roku, w Belgii w 1990 roku, w Niemczech w 1995 roku. Obecnie proceder ten legalny jest praktycznie we wszystkich państwach UE, choć w części z nich z pewnymi ograniczeniami (m.in. w Polsce).

Homo-związki szczególnie surowo karano w krajach Wielkiej Brytanii. W Anglii i Walii karalność zniesiono w 1967 roku, ale w Szkocji w 1980 roku, a w Irlandii Północnej 1982 roku. Obecnie nigdzie nie są one karane, a co więcej, homo-małżeństwa (z prawem do adopcji dzieci) istnieją już m.in.: w Holandii, Belgii, Hiszpanii, Szwecji, Portugalii, Irlandii, Danii i Francji (a także w Wielkiej Brytanii, która z UE wystąpiła).

Eutanazja istnieje w Holandii, Belgii i Luksemburgu, a w innych państwach trwają dyskusje nad jej zalegalizowaniem.

Ojcowie-założyciele wspólnej Europy przewracają się w grobach, bo nie do takiej pogańskiej Europy dążyli!

Jerzy Klus